



Orędzie z 25 stycznia 2014 r.

„Drogie dzieci! Módlcie się, módlcie się, módlcie się, aby światłość waszej modlitwy miała wpływ, na tych których spotykacie. Umieście Pismo Święte na widocznym miejscu w waszych rodzinach i czytajcie je, aby słowa pokoju popłynęły w waszych sercach. Modlę się z wami i za was, kochane dzieci, abyście z dnia na dzień stali się jeszcze bardziej otwarci na wolę Bożą. Dziękuję wam, że odpowiedziliście na moje wezwanie”.

Światłość modlitwy

W książce Antonio Socci „Tajemnice Medziugorja. Maryja ratuje świat” czytamy: „za wsze poruszała mnie śmiałość tego planu, gdyż zdają sobie sprawę ze skromności prawie nic nie znaczących środków. Cóż może dokonać mała chorwacka wioska, uwięziona w żelaznej klatce komunizmu, zamieszkała przez ubogich chłopów, niemal całkowicie odizolowanych od świata? Jaki strateg wyruszałby z tak nic nie znaczącego miejsca, z wojskiem tak bardzo niepewnym? Pomyślałem, że w zasadzie także za pierwszym razem, działo się podobnie. Punktem wyjścia stał się Nazaret, nieznana wieś na peryferiach Imperium Rzymskiego, a wojsko wyruszające na podbój świata składało się z jednego cieśli i kilku rybaków. Oto w planach Maryi ta garść wiejskich rodzin stanowi trzon wojska, którego celem jest odzyskanie świata, który odrzucił Boga” (str. 204-205).

Autor przytacza słowa o. Livio Fanzaga przyjaciela widzących, znawcy orędzi Matki Bożej i autora licznych na ten temat książek. W księgarniach katolickich znajdujemy sporo publikacji na temat objawień Matki Bożej w Medziugorju. Warto je czytać. Niech nam pomogą odczytać lepiej tę interwencję Nieba w naszych czasach.

Jest zima. Niektórzy z nas chorują, przeżywamy różne kłopoty, czujemy się osłabieni. A tymczasem **Matka Boża pragnie naszego wpływu** na ludzi, których spotykamy. Królowo Pokoju Matko i Nauczycielko. Przez całe lata

uczysz nas, jak modlić się sercem. W poprzednim orędziu powiedziałaś: „owoc modlitwy będzie widoczny na twarzach ludzi, którzy zdecydowali się na Boga i Jego Królestwo”. A w tym ostatnim orędziu pragniesz, aby nasza modlitwa była światłością, a w ten sposób miała wpływ na tych spotykanych ludzi.

Jak rozumieć Twe słowa: **aby światłość waszej modlitwy miała wpływ na tych, których spotykacie?** Jaka modlitwa świeci? Jaka musi być jej, treść aby świeciła? Nie wyjaśniasz nam tego, tylko kierujesz nasz wysiłek, aby się modlić: **módlcie się, módlcie się, módlcie się, aby światłość waszej modlitwy miała wpływ na tych, których spotykacie?** A więc modlitwa ma się charakteryzować światłością. W tym miesiącu spojrzę na: *Wierzę w Boga, Ojczyźnie Nasz, Zdrowaś Maryjo, Psalm, Różaniec, adorację* – w wymiarze światłości.

Modlitwa to spotkanie z Bogiem, który jest Światłością. „Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a chodzimy w ciemności, kłamamy i nie postępujemy zgodnie z prawdą. A jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, to mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1J 1,5-7). Modlitwa więc to czas przemiany i nawrócenia, to wychodzenie z ciemności i wchodzenie w rzeczywistość światła Ewangelii.

Przez modlitwę coraz bardziej idziemy za Jezusem, który jest Światłością. „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Przez modlitwę coraz bardziej poznajemy Jezusa. „Po tym, zaś poznajemy, że Go znamy jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: „znam Go”, a nie zachowuje Jego przykazania, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego naukę w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała” (1J 2,3-5).

Wszystkie spotkania z Jezusem na modlitwie usposabiają nas, aby o Nim świadczyć wobec ludzi. „Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię. „Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez Niego. Nie był on światłością, lecz został posłany, aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka gdy na świat przychodzi” (J 1,6-9). I my na mocy Chrztu



Światłość Pana

Świętego jesteśmy posłani, aby zaświadczyć o światłości. O Jezusie – Słowie, przez które wszystko się stało. Jesteśmy wezwani, aby świadczyć o Jezusie Światłości prawdziwej, która oświeca każdego człowieka. Słowo (Syn Boży) stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas (por. J 1,1-14).

Bóg ma wielką moc. Bóg czyni cuda dlatego bądźmy posłuszni Matce Bożej: *umieście Pismo Święte na widocznym miejscu w waszych rodzinach i czytajcie je, aby słowa pokoju popłynęły w waszych sercach.* Matko Najświętsza módl się za nami, abyśmy w tych dniach doświadczyli, że Pismo Święte, to słowo Boże, słowo życia, pokarm dla duszy, światło, uzdrowienie, egzorcyzm. ...Wtedy swe miecze przekazujemy na pługi, a włócznie swoje na sierpy... Postępować będziemy w światłości Pana (por. Iz 2,2-5).

Maryjo, módl się za nami, abyśmy doświadczyli jak Bóg przez swoje słowo kształtuje rodziny, życie małżeńskie i rodzinne, jak przysposabia nauczycieli do wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży, lekarzy do leczenia i troski o chorych, polityków do odpowiedzialności za Ojczyznę, a nas wszystkich często po ludzku słabych do ewangelizacji i budowania pokoju w sercu, z Bogiem i z ludźmi.

Maryjo modlisz się z nami i za nas. Przez ten miesiąc chcę świadomie klękać obok Ciebie – modlącej się z nami – Matki Kościoła. Chcę klękać obok Ciebie ze wszystkimi modlącymi się na świecie i uczyć się od Ciebie skupienia, miłości i pełnienia woli Ojca. Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Czekanie na Mesjasza

Przecież Mesjasz już przyszedł. Od Jego narodzenia liczymy nasz czas. A więc urodził się 2013 lat temu. Założył religię, która z czasem stała się największą religią na świecie. Jego etyczna nauka jest tak wzniosła, że nikt przed Nim ani po Nim nie ogłosił nic lepszego. Ewangelściści poświadczają, że na potwierdzenie swojej misji Jezus uczynił wiele cudów, ukoronowanych Jego własnym zmartwychwstaniem. Wszystkie proroctwa o Mesjaszu spełniły się na Jego Osobie. Dlaczego więc Żydzi Go odrzucili i cały czas cierpliwie nadal czekają na innego Mesjasza?

Monoteizm, czyli wiara w Jednego Boga była trudna dla Żydów. Ale jeszcze trudniejsza do zrozumienia dla nich okazała się Osoba zapowiadanego przez proroków Mesjasza. W Biblii Mesjasz ukazany jest jako potężny król, tryumfator i zwycięzca. Są również teksty, które przedstawiają Go jako kogoś cierpiącego, pokonanego i w końcu zabitego. Jeżeli Mesjasz będzie tryumfował i ma założyć wieczne królestwo, to jak może być pokonany? Dlatego teksty, które mówiły o cierpieniu i śmierci Mesjasza Żydzi odnosili albo do siebie jako do narodu cierpiącego, albo jako niezrozumiałe pozostawiali na uboczu. Wieczne królestwo, które Mesjasz miał założyć rozumieli jako królestwo żydowskie, w którym inne narody będą im podporządkowane.

Jezus pochodził z pokolenia Judy i rodu Dawida, tak jak zapowiadali prorocy. Gdy nazywano Go Synem Dawida, kapłani nie zaprzeczali tego doniosłego faktu. W świątyni bowiem przechowywano genealogiczne dokumenty i jakiegokolwiek roszczenia do tytułu Syna Dawida, z którego rodu miał pochodzić Mesjasz, można było sprawdzić, co też kapłani i faryzeusze skwapliwie uczynili. Dlatego też nie protestowali, gdy Jezusa nazywano Synem Dawida. Niedługo po ukrzyżowaniu Jezusa, Żydzi wywołali powstanie przeciwko Rzymianom. W rezultacie miasto zostało zburzone, a świątynia spalona i wraz z nią zostały spalone wszystkie zapisy rodowe.

Od tego czasu żaden pretendent na Mesjasza nie będzie już mógł udowodnić swojego dawidowego pochodzenia. Stawia to naród żydowski w dziwnej sytuacji. Jak można będzie teraz uznać kogoś za Mesjasza, skoro nie istnieją żadne

rodowody, żadne genealogiczne dokumenty? Co do Jezusa, historia potwierdza, że urodził się jeszcze przed spaleniem świątyni, także On mógł rzeczywiście potwierdzić swoje dawidowe pochodzenie.

Kapłani i starszyzna żydowska odrzuciła Jezusa i dzisiaj Żydzi nadal Go nie uznają. Mesjasz bowiem, jak się spodziewali, miał całkowicie zlikwidować zło na ziemi. „Za dni Jego zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój, aż księżyc nie zgaśnie. I panować będzie od morza do morza, od Rzeki aż po krańce ziemi” (Ps 72, 7-8).

Mesjasz przybył, a sprawiedliwości i pokoju nadal nie ma. Ponadto większość ludzi albo nie słyszała jeszcze o Chrystusie, albo nie chce uznać Jego władzy. Jak więc może panować: „aż po krańce ziemi”? Więc konkludują, że to proroctwo się nie spełniło. Stąd według nich, Jezus nie mógł być prawdziwym Mesjaszem.

Nie spełniło się za pierwszym razem, ale na pewno wypełni się przy Jego

drugim przyjściu. W prorockich wizjach pierwsze i drugie przyjście Mesjasza nakładają się na siebie i mieszają. Prorocy widzieli przyszłość jakby na dwóch poziomach. Od razu nie wiadomo, które wydarzenia będą się działy podczas pierwszego przybycia Mesjasza, a które przy Jego powtórny przyjsciu.

Ponadto, czyż świat od czasu narodzenia Jezusa nie zmienił się na lepsze? Jakie trudne i okrutne było życie i obyczaj przed Chrystusem. Swoim nauczaniem Jezus zasiał dobre ziarno na ziemi, ale ono będzie rosnąć i dojrzewało przez pokolenia, aż do końca świata. W międzyczasie rzeczywistość nie będzie jeszcze idealna. Dopiero przy Jego drugim przyjściu i po Sądzie Ostatecznym proroctwa o doskonałej szczęśliwości spełnią się całkowicie: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

Diakon Franciszek



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Drogie dzieci

Objawienia w Medziugorju zaskoczyły niejednego. Stało się to nie tylko ze względu na długość ukazowań Pani z nieba i bogactwo treści przekazu Najświętszej Dziewicy Maryi, ale także ze względu na odkrycie przed człowiekiem czegoś niezwykłego. Oto w świetle orędzia Gospody, człowiek zrzuci wszystkie maski i może zobaczyć kim naprawdę jest i kim być powinien. Co się wtedy okazuje? Kiedy człowiek słucha przekazu Najświętszej Maryi Panny, odkrywa prawdę o sobie: „Jestem dzieckiem, potrzebuję prawdziwej Matki i Ojca”. **Dlaczego tak się dzieje?** Dlatego, że Maryja zwraca do nas: „drogie dzieci”, a tak naprawdę możemy usłyszeć: „drogi synu”, „droga córko”. Dlaczego wcześniej tego nie słyszeliśmy? Bo żyjemy w świecie pełnym obojętności, braku miłości, gdzie między ludźmi wytworzył się dystans, czasami tak ogromny, że nie obchodzi mnie los drugiej osoby łącznie z jej zbawieniem. **I wtedy, kiedy normą stało się** dla nas zwracanie się do osób per „pan”, per „pani” z bezkresnym od nich oddaleniem, oto Maryja nagłe mówi: „drogie dzieci” („drogie dziecko”). A w tymże świecie, gdzie przełożo-

nemu trudno zwrócić się do podwładnego ze słowem: „dziękuję”, bo ono nie chce mu przejść przez gardło, nasza Królowa – Królowa Niebios i Ziemi – niezliczoną ilość razy zwraca się do swoich sług: „Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie to nic innego, jak wejście człowieka w tajemniczy świat Serca Matki, z którego wydobywają się porwijące Słowa: „drogie dzieci”. Te słowa mają niezwykłą moc. Jeśli ludzkie serce choć odrobinę jest otwarte, to doświadcza, że rzeczywiście „żywe jest Słowo Boże zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (por. Hbr 4, 12) bo Słowo Matki to słowo największego – po Jej Synu – proroka wszechczasów. Możemy więc w Maryi widzieć prorokinię, a więc w Jej słowach dostrzegać echo słów samego Boga, który także mówi do każdego z nas: „drogie dziecko”. Zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie to nic innego, jak odkrycie na nowo prawdy, że jestem dzieckiem samego Boga. Odkryć tę prawdę mogą jednak dopiero wtedy, gdy zrzucę z siebie wszystkie maski.

Nie jest przypadkiem, że właśnie św. Jan apostoł, który jest umiłowanym dzieckiem Maryi – on bowiem wziął Ją do siebie, realizując testament z Krzyża – napisał w swoich listach co znaczy być dzieckiem Bożym. Jego słowa mają niezwykłą głębię, bo on doświadczył tego, że stając się dzieckiem Maryi rzeczywiście otworzył się na łaskę bycia dzieckiem Bożym. A ten kto jest dzieckiem Bożym (także Maryi) – i pamięta, do czego prowadzi nas zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie – ten odkrywa, że Bóg jest Miłością. Święty Jan apostoł tą prawdę ukazuje nam tak pięknie, że oczarowani jego słowami sami chcemy wejść w tą niezwykłą Bożą tajemnicę – tajemnicę Miłości. Św. Jan wskazuje nam drogę do tej Miłości, a jest nią poznawanie Boga przez wiarę. Napisał bowiem: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością” (1J 4,16).

Znaczący to, że Bóg nie traktuje nas przedmiotowo, jako rzecz, w którą można tchnąć jakąś „energię miłości”, ale jako osoby, które przez rozumne, wolne, i oparte na wierze poznawanie Boga otwierają się na Jego miłość i stają się dziećmi Boga i dziećmi Maryi (co jest ze sobą ściśle połączone). Św. Jan apostoł i ewangelista – dziecko Maryi „zrodzone pod Krzyżem” – był człowiekiem, który się zawierzył Matce Boga, dosłownie na prośbę samego Boga i dlatego wydał – jakże piękne – owoce życia! Otworzył się na Boga, o którym napisał, że jest Miłością i daje świadectwo o Słowie życia (1J 1,1), o wierze w Jezusa Chrystusa, która jest narodzeniem się z Boga (1J 5,1).

Poucza nas jednak abyśmy miłowali czynem i prawdą a nie słowem i językiem (1J 3,18), abyśmy wypełniali Boże przykazania, w ten sposób będziemy trwali w Bogu a Bóg w nas (1J 3,24), abyśmy chodzili w światłości a unikali ciemności (1J 1,5-7) i unikali grzechu, który jest bezprawiem (1J 3,4). On też stwierdza, że kiedy zachowamy naukę Jezusa, naukę Bożą będzie w nas miłość doskonała (1J 2,5). Jego nauczanie jest tym bardziej aktualne i ważne dla człowieka współczesności, gdyż on w swoim myśleniu neguje fakt istnienia obiektywnej prawdy, a zanurza się we wszechobecnym relatywizmie.

Człowiek współczesny miłuje bardziej świat niż Boga, kroczy więc w ciemnościach grzechu. Jak ostre musi być odzielenie prawdy od fałszu w „dziecku

Maryi” jakim jest św. Jan apostoł, skoro nie bał się nazywać niektórych nauczycieli fałszu „antychrystami”, czy „kłamcami”, znając przecież doskonale pouczenie swojego umiłowanego Mistrza: „nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1). Św. Jan apostoł – ten, który zawierzył się Najświętszej Maryi Pannie – wyraźnie rozróżnia pojęcie miłości Bożej, od pożądlowości ciała, którą świat nazywa miłością. Przestrzega nas też przed pożądlnością oczu, pychą żywota i wręcz prosi nas, abyśmy nie miłowali świata i tego co jest na świecie (1J 2,15-24). Tu od razu staje nam przed oczyma świadectwo innego „dziecka Maryi”, „Rycerza Niepokalanej” – który chciał być dla swojej Pani starty na proch i tak też się stało – św. Maksymiliana Maria Kolbe, który w podobny sposób piętnował fałsz, stając się rzecznikiem Prawdy Chrystusowej.

Doświadczenie Prawdy i Miłości Bożej u św. Jana apostoła to doświadczenie **pełni życia i życia wiecznego**, życia pełnego radości (1J 1-4) – którego pragnie każdy człowiek – co oznacza współuczestnictwo (razem z apostołami (1J 1,3)) w życiu Ojca i Syna. Jak wielkie owoce mogą więc wydać w życiu człowieka Słowa Matki, Matki samego Boga: „Drogie dzieci”, o ile przebijają się przez „mur” oddzielający to serce od Boga, widać to w życiu umiłowanego ucznia Pana.

W tym kontekście należy przeanalizować Słowa Maryi – przekazane w Medziugorju – 23 stycznia 1986 roku: „Drogie dzieci! Ponownie wzywam was do modlitwy sercem. Jeśli modlicie się, drogie dzieci, sercem, stopi się lód w waszych braciach i znikną wszelkie przeszkody. Nawrócenie będzie łatwe dla wszystkich, którzy będą chcieli je przyjąć. To jest dar, który musimy wymodlić dla swojego bliźniego. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Matka Boża nawoływała i nawołuje swoje dzieci do modlitwy sercem. To też jest dla nas i dla wielu zaskakujące w orędziu Maryi z Medziugorja. Nie rozumiemy tych słów Maryi i mamy tendencję do spływania naszej modlitwy. Chętniej ją poszerzamy w czasie, niż dokładamy starań, aby wejść w jej głębię czyli modlić się sercem. Dlaczego tak się dzieje? Nie chcemy „puścić” świata, do którego przyzwyczailiśmy się, boimy się zmian, a modlitwa sercem wprowadza wielkie przemiany. Komuś zależy na tym, aby nie dopuścić tak wielkiej metanoi jaka nastąpiła

u umiłowanego dziecka Maryi: św. Jana apostoła, aby słowa Matki: „drogie dzieci” nie wstrząsnęły nami dogłębnie. Taka modlitwa jest bowiem rzeczywistym wprowadzaniem Królestwa Bożego „**tu i teraz**” i ostatecznie usuwa wpływy złego ducha z naszego świata, i to centralnej części, jakim jest serce ludzkie. Dlatego zły zakłóca naszą modlitwę i sprawia, że jest tylko powierzchowna, że nie dotyka naszego serca.

Modlitwa powierzchowna nie przemienia ludzkiego serca. Powierzchowna modlitwa – choćby i długa – to jakby wołanie Izraelitów znajdujących się w niewoli egipskiej, w ucisku faraona – o pomoc – do Boga, ale bez podejmowania próby wychodzenia z niej, więcej, przyzwyczajenie się do niej lub nawet lubowanie się w niej.

Izraelici, których Bóg wyzwolił z ucisku faraona, otaczał opieką, dawał mannę i przepiórki, gdy przechodzili przez pustynię, wyprowadzał wodę ze skały, ale oni i tak szemrali często przeciw Bogu i Mojżeszowi. Szemrali, bo przyzwyczaili się do życia w niewoli, można powiedzieć, że w pewnym sensie lubowali się w niej, tęsknili za „czosnkiem i cebulą”, których im nie brakowało w ziemi egipskiej, w domu niewoli.

Modlitwa sercem, to modlitwa ludu, który dotarł już do Ziemi Obiecanej, bo ten, kto modli się sercem pozwolił Bogu posiadać Królestwo Boże w swoim sercu i pozwala mu rozrastać się, tak jak to przedstawił Jezus w swoich przypowieściach.

Podsumowując, warto stwierdzić, że zawierzenie się Maryi prowadzi do wielkiej głębokiej przemiany całego człowieka. Prowadzi do przemiany jego intelektu, serca, a więc myśli, pragnień i upodobań ludzkiego działania. Wymaga to od nas porzucenia bardzo wielu przyzwyczajzeń, upodobań, odwrócenia się od miłości własnej i miłości świata. Bóg pragnie ze swoją miłością przyjść do człowieka. „Oto stoję u drzwi i kołaczę jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy wejść do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną, (Ap 3,20). Pan pragnie jednak, aby to serce było gorące. Nie chce, abyśmy byli letni, bo „wyrzuci nas ze swoich ust” (Ap 3,16). Wówczas gdy wołanie Maryi: „drogie dzieci” dotrze do mojego serca, wtedy w moim sercu rozwinie się i rozkwitnie Królestwo Boże, jak kwiat, o którym Maryja mówiła Vicce.

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Białe cierpienie

Kiedy kilka lat temu poprosiłam o modlitwę wstawienniczą, jedna z osób, które się za mnie modliły, otrzymała (m. in.) taki obraz: „Pan Jezus w ręcu Ci białą różę”. Poruszyło mnie, że Pan Jezus, mój Bóg i Zbawiciel, w tak namacalny i konkretny sposób zwraca się do mnie, do ułomnego stworzenia. Ofiarowuje mi, biednej grzesznej istocie... kwiat!/? Białą różę.

Do tamtej pory słyszałam tylko o symbolu „czerwonej róży”, albo „białej lilii”. Zapraǳęłam zrozumieć do jakiego rodzaju relacji pragnie zaprosić mnie mój Pan.

W pierwszej chwili biały kolor skojarzył mi się z czystością, a moje imię „Katarzyna”, znaczy czysta (!?), pomyślałam więc, że mój Jezus jest bardzo jednoznaczny i konsekwentny w określaniu, jaką mnie sobie wymarzył w Swoim zamyśle...

Kolce róży kojarzyły mi się od zawsze z cierpieniem, ale, tak sobie pomyślałam, że cierpienie i męczeństwo symbolizuje róża czerwona!

Teraz w końcu mam jasność. Spodobało się mojemu Panu prowadzić mnie drogą „białego męczeństwa”. Ach, jakież ten mój Pan jest jednoznaczny w dawaniu mi wskazówek, co do mojej drogi. W tym momencie uświadamiam sobie, że On mnie „oficjalnie” zaprosił wtedy do wspólnego kroczenia przez relację białego męczeństwa w relacjach z bliskimi.

„Jezu, dziękuję Ci (...) za trud życia wspólnego, za złe tłumaczenie intencji, za poniżanie przez innych, za cierpkie obchodzenie się z nami, za posądzenia niewinne (...) za wyczerpanie sił, (...) za pokrzyżowanie wszelkich planów.

Dziękuję Ci Jezu za cierpienia wewnętrzne (...), za lęki i niepewności (...), za pokusy i różne doświadczenia, za udreki, które wypowiedzieć trudno, a zwłaszcza za te, w których nas nikt nie rozumie, za godzinę śmierci, za ciężkość walki w niej (...).

Dziękuję Ci, Jezu, których wpięrow wypił ten kielich goryczy, nim mnie, złagodzony podał. Oto przyłożyłam usta do kielicha woli Twojej świętej. (...) Rozkoszą moją jest wpatrywać się w Ciebie, Boże niepojęty (...)” – Dzienniczek Siostry Faustyny 343.

Jaka to wielka tajemnica, że mój Bóg zaprasza mnie do takiej czystej i wzniosłej

intymności! Przykłada mi do ust kielich, z którego Sam wcześniej wypił. Nie zraża się, że mogę uciec z bólu, lęku, odrazy, gniewu, gdy posmakuję niezasłużonych konsekwencji grzechu bliźniego. Mój Bóg, Sam wypija i bierze na siebie konsekwencje moich złych wyborów, jakże mogłabym odwrócić usta? Jakie to niepojęte... mój Zbawiciel, Ten Który umożliwił nam powrót do Domu Ojca, pragnie towarzystwa biednej grzeszniczki?!

W stosunku do kogo postąpiłabym w taki sposób? W stosunku do kogoś, komu ufam, wierzę, że nie ucieknie i nie odetnie się ode mnie, gdy poproszę, aby mi towarzyszył w cierpieniu. To ktoś, kogo bardzo pragnęłabym mieć przy sobie, bo dobrze mi z nim, czuję się przy nim bezpiecznie. To byłby ktoś, kogo kocham i jestem ogarnięta nieodpartą potrzebą przebywania z nim. To byłby ktoś, kogo ze wszystkich sił pragnęłabym wprowadzić w swoje życie, dzielić się z nim wszystkim.

Ileż pokory w naszym Bogu, potężnym Królu Wszechświata!

Tak, mój Pan zapraǳęł, abym towarzyszyła Mu na drodze zbawiania innych dzieci Bożych, a przez to mnie samej. Tak bardzo pragnie, abym ja z ufnością, poddawała się Jego oczyszczającym zabiegom. Pragnie mnie wydobyć spod warstw wszelkiej ohydy!!! „Cierpienie jest skarbem największym na ziemi – oczyszcza duszę. W cierpieniu poznajemy, kto jest dla nas prawdziwym przyjacielem. Prawdziwą miłość mierzy się termometrem cierpienia” – (Dz 342).

Dziękuję Ci Panie, że się mną nie zniechęcasz, że się mnie nie brzydzisz. Dziękuję Ci, że nie dajesz mi odczuć jak bardzo Cię rani moje uzalanie się nad sobą... Tak bardzo Cię za to przepraszam. Przepraszam Cię, że ciągle jeszcze nie potrafię zachwycić się Twoją bliskością, bo dmucham na „swój bolący paluszek”. Tak mi przykro, że jestem taka żalosna. Ale Ty i tak mnie taką właśnie chcesz!/? Taką mnie kochasz!

Ofiarowałeś mi Panie białą różę, jesteś taki delikatny i subtelny w kontakcie z kruchym, ograniczonym stworzeniem. Zaprosiłeś mnie do białego męczeństwa w czystości serca. Pomóż mi, abym, dzięki Twojej mocy, była w stanie być Ci wsparciem i pocieszeniem jak Weronika. Panie, Ty budzisz we mnie pragnienie „zatonięcia w Tobie jako ziarenko piasku w bezdennym oceanie”. Niech się tak stanie. Amen.

Katarzyna

Myśli proste

Wykorzystać czas

Często słyszymy narzekanie na brak czasu. Tysiące ludzi ciągle się usprawiedliwia brakiem czasu na modlitwę, na zajęcie się rodziną, na opiekę nad chorymi, na odpoczynek dla siebie. Podświadomie wszyscy czujemy, że tak być nie powinno. Chodzi o zbyt wielkie sprawy – modlitwa, rodzina, bliźni, ojczyzna, własne zdrowie, a jednak krótkie oświadczenie: *nie mam czasu* w oczach własnych i cudzych usprawiedliwia brak troski o te wartości.

Czy jednak takie oświadczenie usprawiedliwia w oczach Boga? A czy jaż to wina, że nie mamy czasu? Czyżby Bóg stworzył za krótki dzień? Człowiek wierzący wie, że takie ustawienie sprawy nie ma sensu. Mamy dość czasu, by wykonać, i to dokładnie, wszystko, czego oczekuje od nas Bóg. On wyznaczył zadania, On zna nasze możliwości i On daje czas. U Niego wszystko jest idealnie wyliczone co do sekundy. Jeśli nam brakuje czasu, nie jest to wina Boga tylko nasza.

Jest rzeczą oczywistą, że nie potrafimy zrobić wszystkiego, co chcielibyśmy uczynić, nawet gdybyśmy pracowali dwadzieścia cztery godziny na dobę. Im więcej będziemy pracowali, tym więcej zadań będzie czekało na wykonanie. Praca to moloch, który może połknąć człowieka. Taka jest prawda o pracy.

Tymczasem Bogu wcale nie chodzi o to, byśmy czynili dużo dobrego, ale o to, byśmy wykonali dobro, którego On od nas oczekuje. Gdzie jest zatem klucz do właściwego wykorzystania czasu? Dlaczego jedni czynią wiele dobra, a nigdy nie narzekają na brak czasu, inni zaś czynią niewiele, a czasu ciągle im brakuje. Odpowiedź jest stosunkowo prosta: **Czas ma ten, kto kocha.**

Zakochani zawsze znajdują czas dla siebie, nawet w największym nawale pracy. Potrafią zorganizować spotkanie, porozmawiać, napisać list... Mąż kochający żonę zawsze znajdzie dla niej czas. Matka kochająca dzieci zawsze ma dla nich czas. Przyjaciół, mimo zajęć, zawsze zatrzyma się przy chorym przyjaciołku. Pierwszym znakiem wygasającej miłości jest brak czasu dla tych, których kochamy. Miłość nigdy nie pozwoli zasypać się tysiącami doczesnych trosk, ona zawsze w pokoju

i radości umie zachować właściwą hierarchię wartości.

Dlaczego tylko miłość potrafi właściwie wykorzystać czas? Bo tylko ona jest w stanie przekroczyć granicę czasu i zamienić go w wieczność. Ten, kto nie kocha, nie ma czasu ani dla Boga, ani dla bliźniego, ani wbrew pozorom dla siebie. Jeżeli zaś kocha, to czas rozmnaża się w jego rękach jak chleb w rękach Jezusa, gdy karmił tysiące ludzi. Ten chleb był łamany i rozdawany ręką Wiecznej Miłości. Ludzie, którzy prawdziwie kochają, potrafią jedną godziną swego życia nakarmić wielu.

Ta refleksja nad wykorzystaniem czasu jest szczególnie potrzebna na progu Nowego Roku. Jego godziny szybko będą przepływać przez nasze ręce i serca. Jakże wiele mamy do zrobienia. Jakże ambitne plany snują się po głowach ludzi młodych, silnych, zdrowych. Jak precyzyjnie zamierzają oszczędzać siły chorzy, słabi, w podeszłym wieku. Dwanaście nowych miesięcy to wielka szansa dla każdego z osobna i dla całego narodu. Warto pamiętać, że nie zabraknie nam czasu wyłącznie wówczas, gdy wykorzystamy go w duchu miłości. Ona jedna potrafi granicę czasu przesunąć w wieczność.

Dobrego czasu w 2014 r.

Ks. Edward Staniek

Wiadomości z ziemi błogosławionej



Rzecznik Stolicy Apostolskiej – ks. Federico Lombardi – poinformował i potwierdził, że watykańska Komisja

w sprawie Medjugorja, której przewodniczył kard. C. Ruini zakończyła działalność i zebrała się po raz ostatni **17 stycznia 2014 r.**, aby swoje prace przedłożyć kompetentnym instancjom Kongregacji Nauki Wiary.



Statystyka
W 2013 roku udzielono łącznie **1 876 800 komunii św.**, a Msze św. koncelebrowane były przez **38 655 księży**.



Orędzie dla Ivana z 30.12.2013 r.

„Drogie dzieci, również dzisiaj was wzywam, abyście byli nosicielami pokoju w tym niespokojnym świecie. Módlcie się drogie dzieci o pokój, módlcie się wytrwale. Ja modłę się z wami i oręduję za wami przed moim Synem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie dla Ivana z 3.01.2014 r.

„Drogie dzieci, dziś również pragnę wezwać was, abyście żyli według orędzi, które wam przekazuję, gdyż tylko wtedy będą mogła przekazywać wam nowe orędzia. W tym czasie módlcie się szczególnie w intencji moich planów, które pragnę zrealizować, za plany związane ze światem, za plany związane z pokojem. Dziękuję wam drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie dla Mirjany z 2.01.2014 r.

„Drogie dzieci, abyście mogli być moimi apostołami i abyście mogli pomóc wszystkim tym, którzy są w ciemności, aby poznali światłość miłości mojego Syna, musicie mieć czyste i pokorne serca. Nie możecie pomóc, aby mój Syn narodził się i królował w sercach tych, którzy Go nie znają, jeśli nie króluje – jeśli nie jest Królem w waszym sercu. Jestem z wami. Idę z wami, jako matka. Pukam do waszych serc. Nie mogą się otworzyć, bo nie są pokorne. Modłę się, a i wy módlcie się moje umiłowane dzieci abyście mogli otworzyć czyste i pokorne serce memu Synowi, i przyjąć dary, które wam obiecał. Wtedy będzie was prowadzić miłość i moc mojego Syna. Wtedy będziecie moimi apostołami, którzy wszędzie wokół siebie szerzą owoce miłości Bożej. Z was i poprzez was będzie działał mój Syn, gdyż będziecie jednym. Tego pragnie moje matczyne serce – jedności wszystkich moich dzieci poprzez mojego Syna. Z wielką miłością błogosławie i modłę się za wybrańców mojego Syna, za waszych pasterzy. Dziękuję wam”. Widząca Mirjana powiedziała, że na początku Gospa była smuta a potem się rozpromieniła

Serce czyste

Jezus Chrystus wygłaszając swoje kazanie na Górze Błogosławieństw, powiedział:

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*” – Mt 5,8. Nasz Ojciec Niebieski stworzył w nas, specjalne miejsce do spotkań z Nim. Jeżeli nasze serce, a więc cała nasza głębia, które jest miejscem życia duchowego, nie stanie się czyste, Bóg nie będzie mógł w nim przebywać, nie będzie w stanie się z nami porozumieć. Nie będziemy mogli Go oglądać!

Świadomi tej prawdy ludzie, wołali i wołają z głębi swojego jestestwa: „*Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste (...)*” – Ps 51,12. Te osoby wiedzą, że jeśli nie poddadzą się procesowi oczyszczania serca, Bóg nie będzie mógł z nimi rozmawiać, a tego przecież, tak bardzo pragnie Maryja. To Jej pragnienie, jest równocześnie pragnieniem samego Żywego Boga. Stwórca pragnie kontaktu ze Swoim stworzeniem!

Maryja mówi nam wprost, że za apostoła uważa to dziecko Boże, które poddaje swoje serce bezustannemu oczyszczaniu, w pokorze. Stan pokory to głęboka świadomość, kim tak naprawdę jesteśmy w Prawdzie. Pokorne dziecko wie, że samo z siebie, choćby się naprawdę starało, nic **Dobrego** nie jest w stanie uczynić. Człowiek pokorny, o czystym sercu, ma przede wszystkim czystą intencję uszczęśliwienia Boga. Nie ma w takiej osobie **żadnej** (!) potrzeby, aby zadowolić samego siebie. Gdy serce jest pokorne i czyste, robimy tylko to, czego chce Bóg. Tak jak Maryja. Tak jak Jej Syn, Jezus.

Zdajemy się na Jego wolę, bo doskonale wiemy, że tylko On, tak naprawdę, potrafi bezinteresownie kochać i widzi wszystko w wiecznym **Teraz**. My widzimy tylko niewielką cząsteczkę i najczęściej nic nie rozumiemy, bo przeszkadza nam w tym uszkodzenie z powodu grzechu pierwotnego. Apostołowie Maryi mając serce pokorne i czyste, są wprowadzani w doświadczenie Miłości Boga. Są w to doświadczenie wprowadzani przez Jezusa, który daje się takim osobom **poznać**. To doświadczenie światła i Miłości w jakie wprowadza nas Jezus, jest tak intensywne, że zaczyna przelewać się przez nasze serca na innych współbraci. To, czym zaczynamy się dzielić, jest Miłością samego Boga, Syna Maryi. Nasze apostołowanie zakorzenione jest w Bogu! Jeśli nie ma **takiej** kolejności w stawianiu się apostołem, skutki świadczenia o Bogu **zawsze** są raniące.

Poznawanie Boga to ruch, stawanie się, wydarzenie, a więc doświadczenie,

które w żadnym momencie nie jest statyczne! Za wszelką cenę musimy pozwolić się wyrwać z tego statycznego stanu i wreszcie zacząć iść z Maryją. W czasie tej naszej ziemskiej drogi, Ona bezustannie puka do naszych serc, chce nas wyrwać z duchowego letargu. Nasze serca są uśpione, bo nie widzą zagrożenia. Nie widzą siebie w Prawdzie. Tylko pokora pozwala przyjąć prawdę o własnej ułomności. Nasza Mama mówi to wprost: *wasze serca nie mogą się otworzyć, bo nie są pokorne, ani czyste*. A to powoduje następny, destrukcyjny skutek, nie pozwalamy żyć Jezusowi w nas i obdarzać się Jego darami. A bez nich jesteśmy nieskutecznymi, bo pozbawionymi autentyczności apostołami!

Maryja wie, że proces oczyszczania serca z naszych przyzwyczajęń i wyobrażeń czym jest miłość jest bolesny. Dlatego ciągle nam towarzyszy jako matka, która utuli, pocieszy i obroni przed wrogiem. Pozostaje nam jedynie poddać się w wolności temu procesowi. Maryja swoją obecnością i wstawiennictwem, dodaje nam odwagi!

Chodzi o to, żebyśmy nie realizowali własnych, zawsze ułomnych, pomysłów, tylko poddali się prowadzeniu miłości i mocy Syna Maryi. Tylko **wtedy** będziemy apostołami **Maryi**, których można poznać po tym, że samym swoim pojawieniem się, **już** pozwalają doświadczać innym, czym są owoce Bożej Miłości.

Nie mogę tu nie wspomnieć naszego Jana Pawła II, który nawet bez jednego słowa, samym pojawieniem się, już wprowadzał w drżenie serce dziecka Bożego, które szuka Prawdy. Z Niego i przez Niego emanował Sam Chrystus. Dzięki pokornemu i czystemu sercu, Jan Paweł II wyzwał się siebie samego i stał się **jedno z Chrystusem**. I nasza Matka tego właśnie pragnie dla nas! **W Każdym innym przypadku możemy się stać jedynie „apostołami” samych siebie!**

Nie zdajemy sobie do końca sprawy z tego, czego pragnie dla nas Maryja. Śmiem tak myśleć, bo gdyby było inaczej, nasza Matka nie musiałaby nas jeszcze ciągle napominać, że nie stanowimy jedności w Chrystusie. Zostaliśmy stworzeni z Miłości i do Miłości. Trójjedyny Bóg jest Miłością, która przejawia się potężną, nierozzerwalną więzią. Maryja pragnie, pragnieniem Samego Stwórcy, abyśmy pozwolili wprowadzić się Jezusowi, w Duchu Świętym w to doświadczenie więzi w Trójjedynym Bogu. Jezus i Jego

Matka nie chcą niczego innego dla nas jak tylko tego, czego sami doświadczają. Jedności we wzajemnym darzeniu się w Trójcy Świętej. **To właśnie do takiej więzi zostaliśmy stworzeni. Tylko w niej, możemy być sobą!**

Poza więzią z Bogiem-Miłością stajemy się karykaturą samych siebie. Maryja o tym wie i dlatego całym Swoim Niepokalanym, Macierzyńskim sercem pragnie tej jedności dla wszystkich dzieci, które zostały Jej powierzone pod Krzyżem. Ona nie chce utracić żadnego z dzieci!

Za każdym razem jestem poruszona postawą i postępowaniem Maryi, która na każdym kroku przejawia jak wierną i dobrą jest uczennicą Swojego Syna. Przecież ta Jej postawa jest odzwierciedleniem słów, jakie wypowiedział sam Jezus w Ewangelii św. Jana: „(...) *Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich* (...)” – 10, 28-29.

Bardzo mnie porusza, określenie Maryi: „Wybrańcy mojego Syna”. Maryja z **wielką** Miłością modli się za wybrańców Jej Syna, a więc za naszych pasterzy. Domyślam się, że Jej Niepokalane Serce wypełnione jest pragnieniem, aby Ci, którym zostały powierzone owieczki, nie pozwolili sobie wyrwać ich ze swojej ręki. Aby mocą pełnej Światła Miłości Jezusa, Jego darów i dzięki trwaniu w jedności z Ojcem, mogli powtórzyć słowa najlepszego Pasterza: „(...) *I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy*” – J10, 29-30. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Niech żyją nasi przyjaciele – Święci!

Za towarzysza na rok 2014 dostałam św. Katarzynę Labouré, wizjonerkę z Rue de Bac, której Maryja objawiła Cudowny Medalik. Modliłam się do niej za szóstkę widzających z Medziugorja, żeby dobrze przetrzymali burzę. A jaki święty was wybrał? Nasza rodzina *Dzieci Medziugorja* otrzymała „Królową Pokoju” – nic dodać nic ująć!

Nasz chorwacki przyjaciel opowiada: „Kiedyś wydrukowałem listę Świętych i podzieliłem się nią z naszą grupą modlitewną ze Splitu. Mnie wybrał św. Leopold Mandić! Intencja na karteczce była: „**Módlcie się o to, aby każde poczęte dziecko mogło się narodzić**”. Dziesięć dni później złożyłem wizytę młodej rodzinie,

w której matka przechodziła bardzo skomplikowaną ciążę. Miała już poronienie, więc męczyła ją myśl, że może stracić drugie dziecko. Modliliśmy się i dyskutowaliśmy przez 3 godziny. Powiedziałem im o moim Świętym Opiekunie na ten rok i oni obiecali, że będą się do niego modlili w intencji tych narodzin. Potem wysłałem ich do pewnego księdza, którego dobrze znałem. Ich córeczka narodziła się zupełnie zdrowa, przynosząc wszystkim radość. Jest to niezwykle, ale inne dwie pary także zagrożone utratą dziecka poprosiły o wstawiennictwo św. Leopolda i teraz mają zdrowe dzieci.

Jeśli chodzi o moją rodzinę, gdy pomodliliśmy się do tego Świętego, to On otrzymał dla nas błogosławieństwo prawie cudowne! Chcieliśmy mieć jeszcze dziecko, ale było to ryzykowne, ponieważ moja żona urodziła już troje naszych dzieci przez cesarskie cięcie. Nowa ciąża była niebezpieczna, z powodu ryzyka czwartego cesarskiego cięcia. Moja żona oddała ten problem Matce Bożej i wkrótce znalazła się w stanie błogosławionym około 12 grudnia, w święto Matki Bożej z Guadalupe, gdzie Maryja objawiła się Juanowi Diego będąc właśnie w stanie błogosławionym, chociaż według metody Billingsa było to niemożliwe, aby żona mogła zająć w ciążę w tych dniach. Urodził się nam chłopczyk, Luka Leopold. Ma 5 miesięcy i jest dla nas wielką radością. Teraz mamy sześcioro dzieci, czworo na ziemi i dwoje w niebie”. **Droga Gospo**, co nam przyniesie rok 2014? Ty to wiesz, Bóg to wie, otóż Wy jesteście naszymi prawdziwymi liderami. Co za wygoda! Powierzamy się całkowicie w Wasze ręce, aby zrealizować Wasze plany i w ten sposób znaleźć ten pokój serca, do którego tak dążymy.

s. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

Pielgrzymka mojego życia – 1

Bardzo się ucieszyłam, kiedy znalazłam w internecie na stronie Echa Maryi Królowej Pokoju ogłoszenie o organizowanej na przełomie grudnia i stycznia pielgrzymce do Medziugorja. Od kilku lat marzyłam, aby Sylwestra spędzić właśnie tam, ale nigdy nie miałam okazji. Wydawało się, że i tym razem nic z tego nie wyjdzie, bo nie dostanę urlopu. Akurat kończyłam Nowennę Pompejańską,

(wprawdzie w innej intencji), gdy okazało się, że mogę mieć wolne na czas trwania pielgrzymki. Natychmiast zapisałam się w Redakcji Echa. Zachęciłam także przyjaciółkę Asię, byśmy pojechały razem.

Nadszedł czas wyjazdu 29. grudnia 2013r. Po zapakowaniu bagaży do autokaru uczestniczyliśmy w Mszy Świętej odprawionej w sanktuarium w Łagiewnikach. To był dobry początek. Atmosfery radości i rozmodlenia, jaką stworzyła w autobusie nasza przewodniczka pani Ewa – którą od tej pory wraz w wszystkich uczestnikami wyjazdu mianowaliśmy siostrą – nie da się opisać słowami. Modlitwy przeplatane śpiewem, humorem, filmami nikogo nie były. Odkąd przedstawiliśmy się nawzajem, stanowiliśmy jedną rodzinę braci i siostr bez względu na wiek, wykształcenie i miejsce zamieszkania. Od tej pory wzajemna życzliwość, otwartość, uprzejmość i wyrozumiałość nie opuszczała naszej grupy.

Przez Słowację i Węgry dotarliśmy do Ludbregu w Chorwacji, gdzie mieliśmy pierwszy nocleg. 30. grudnia rano czekała nas tam uczta duchowa w Sanktuarium Najświętszej Krwi Chrystusa. Wszyscy uczestniczyliśmy w Mszy Świętej, po czym każdy z nas otrzymał indywidualne błogosławieństwo z rąk wspaniałego kapłana – ks. Michała, który był opiekunem duchowym na czas pielgrzymki. Jeden z postojów miał miejsce w Parku Narodowym przy ujściu Krki, gdzie zatrzymaliśmy się przed figurą Matki Bożej Dobrej Drogi.

Wieczorem dotarliśmy na spotkanie z o. Petarem Ljubiciem, który jest mocno zaangażowany w szerzenie orędzi Maryi. Zwrócił się do nas z prośbą byśmy wypełniali te orędzia w życiu, a następnie udzielił każdemu indywidualnego błogosławieństwa. Zmęczeni, ale szczęśliwi dotarliśmy do pensjonatu w Medziugorju, gdzie czekał nas smaczny posiłek, po czym udaliśmy się na Górę Objawień pod figurę Matki Bożej, gdzie ok godz. 22 jeden z wizjonerów – Ivan miał objawienie. Mogliśmy już teraz przedstawić naszej Gospie intencje, z którymi przyjechalibyśmy. Radośni wróciliśmy na nocleg.

Nadszedł Sylwester 2013r. Po śniadaniu udaliśmy się na wzgórze Podbrdo, aby odmówić Tajemnice Różańcowe i przywitać się z Gospą. Po drodze wstąpiliśmy do domu rodzinnego Vicki, gdzie pomodliliśmy się w pokoju, w którym niedawno świeciła figura Matki Bożej – oddana obecnie do ekspertyzy, a gdzie Vicka miała codzienne objawienia.

Po modlitwie różańcowej na Górze Objawień, nasz ksiądz Michał udzielił nam Bożego błogosławieństwa, po czym siostra Ewa zaprowadziła nas z modlitwą na ustach do ośrodka Magnificat, gdzie przywitała nas jedna z widzających – Marija i odbyło się spotkanie z o. Pietro Zorzą, na zakończenie którego każdy z nas został indywidualnie pobłogosławiony. Wielu spośród nas przeżyło spoczynek w Duchu Świętym. Wdzięczni Bogu za wszystko, czego doświadczyliśmy – po obiedzie – wysłuchaliśmy świadectwa Ivana. Wielu z nas poruszyły jego słowa dotyczące wypełniania orędzi maryjnych na co dzień. Mieliśmy ogromne szczęście – dzięki modlitwie naszej grupy – ostatni wieczór roku spędzić razem z widzącą – Mariją Pavlovic i uczestniczyć w objawieniu oraz wziąć udział we Mszy Świętej, której głównym celebrazem był o. Pietro Zorza. Później udaliśmy się na nabożeństwo dziękczynno – błagalne do kościoła parafialnego. Czuwanie modlitewne zostało zakończone Mszą Świętą, którą na rozpoczęcie Nowego Roku 2014 sprawowała kilkudziesięciu kapłanów.

Prawie cały dzień Nowego Roku przeżyliśmy w Szirokim Brijegu. Po krótkiej modlitwie w kaplicy zabytkowego kościoła oddaliśmy hołd franciszkańskim Męczennikom, do których przez wszystkie dni pielgrzymki odmawialiśmy nowennę autorstwa o. Jozo Zovko. Stąd udaliśmy się do Instytutu Świętej Rodziny, w której przebywają dziewczęta pobierające naukę w Szirokim Brijegu, a również mieści się Fundacja dla dzieci, będących ofiarami wojny. Przewodnicząca Fundacji p. Vesna zapoznała nas z istotą, założeniami oraz celem tej Fundacji i innych Dziel, które powstały z inspiracji Ducha Świętego a objawione ojcu Jozo. Przy okazji każdy z nas otrzymał obrazek Matki Bożej Medziugorskiej oraz Różaniec – ofiarowane na prośbę o. Jozo. Mogliśmy również wesprzeć te Dzieła nabywając pamiatki w miejscowym sklepiku.

Na zakończenie uczestniczyliśmy w Mszy Świętej sprawowanej przez ks. Michała w kaplicy na terenie Instytutu. Jak zwykle wszystkich nas urzekła jego homilia. Po powrocie do Medziugorja wzięliśmy udział w wieczornym nabożeństwie w kościele oraz obejrzelśmy Jasełka przygotowane przez Wspólnotę Cenacolo. Po wszystkich poszłam wraz z Asią na grób o. Slavko oraz pod figurę Chrystusa Zmartwychwstałego. (cdn)

Agnieszka Przybyła

Spotkania z:

o. Petarem Ljubiciem ofm

Podczas pielgrzymki Sylwestrowej, w poniedziałek 30 grudnia 2013r. po drodze do Medziugorja, zanim zdążyliśmy dojechać na miejsce, mieliśmy również spotkanie z o. Petarem Ljubiciem, który został wybrany przez Mirjanę do ogłoszenia światu tajemnic, które przekazała jej Gospa. Z każdym dniem ten czas się przybliża, a i Ojciec Petar, który obecnie ma 68 lat, został przeniesiony z powrotem już w pobliże Medziugorja. Ojciec Petar bardzo lubi Polaków i dlatego wyraził zgodę na przyjazd do Polski. Módlmy się w tej intencji.

o. Jozo Zovko

W niedzielę 5 stycznia (urodziny Miriam – Małej Arabki) wracając z Medziugorja mieliśmy ogromną radość spotkać się w Zagrzebiu z o. Jozo. Było to dla mnie bardzo osobiste spotkanie. Spotkanie po latach z Kimś, kto jest dla mnie bardzo ważny, z Kimś, kto jest dla mnie jak Ojciec. Czy się zmienił przez te lata? Fizycznie tak. Na Jego twarzy i w postawie widać jak wiele wycierpiał. Nadal ma te piękne pełne miłości oczy. Czy serce się zmieniło? Nie. Kiedy mówi są to słowa delikatne, pełne miłości i mocy – mocy Ducha Świętego. Nawet wtedy, kiedy ze smutkiem mówi o tym, że my Polacy pozwalamy niszczyć naszą wiarę, a cały świat na nas liczył.

Uśmiechnięty, wręcz radosny. Widać, że to spotkanie również dla Niego jest miłe. Jeden z pielgrzymów powiedział: „Ojczyzna Twoja jest w Medziugorju”. Na te słowa pojawia się na twarzy Ojca radość. Widać jak bardzo tęskni za tą wioską, za swoją parafią. Wśród obecnych były osoby, które tak jak ja, byliśmy na rekolekcjach przez Niego prowadzonych. Mówię Mu o tym. W tym czasie miałem jeszcze wąsy. Rozpoznaje mnie, wybucha śmiechem, przytula. Cieszy się, że wśród pielgrzymów są osoby, które należą do grupy modlitewnej przez Niego założonej. Potem modli się nad każdym z nas. Kiedy wychodzimy ze spotkania każdego osobiście żegna, przytula, błogosławi różańce. Niezapomniane spotkanie!

O. Jozo jest jednym z najbardziej znanych kapłanów. Kiedy rozpoczęły się objawienia Matki Bożej w Medziugorju był tam proboszczem. Początkowo sceptyczny, szybko zmienia zdanie i staje się jednym z najbardziej zagorzałych i wiernych świadków objawień Królowej Pokoju. Za wierność zapłacił ogromną cenę: szykany, kalumnie, aresztowanie, tor-

tury... a gdy Go to nie złamało kara więzienia w jednym z najcięższych zakładów karnych w byłej Jugosławii. Opuszczony przez, wielu ale nie przez Boga i Maryję. Wierny do końca Tej, która Mu się ukazała i której zawierzył swoje życie.

Kiedy opuścił więzienie nie pozwolił Mu wrócić do Medziugorja. Wśród wielu miejsc gdzie był przenoszony, najbardziej znane to Tihaljina i Siroki Brijeg. Właśnie w tych miejscach przyjmował pielgrzymów i mówił konferencje. Modlił się a Bóg zsyłał wielkie łaski poprzez Jego ręce. Prowadził niezapomniane rekolekcje. Rekolekcje w czasie, których pielgrzymi odnajdywali Boga i doświadczali obecności Maryi.

Wszystko, co zarzucano o. Jozo okazało się kłamstwem. Oczyszczono Go z zarzutów i Watykańska Komisja d/s Medziugorja przywróciła Mu wszystkie prawa kapłańskie. Prośmy dobrego Boga i Maryję, aby mógł powrócić do Medziugorja.

PS. Spotkania zawdzięczamy Redakcji „Echa Medziugorja” – Dziękuję.

Piotr Powroźnik

Pobratymstwo

Widoczny owoc modlitwy

Szanowna i droga rodzinie modlitewna pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, czytając to orędzie stajemy wraz z Maryją przy żłóbku maleńkiego Jezusa. Maryja przedstawia siebie: „Przynoszę wam Króla Pokoju”. Przywołajmy wcześniejsze wydarzenie. Maryja odwiedza swoją krewną Elżbietę, która pełna zachwytu i zadziwienia wydała okrzyk: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie” (Łk 1,43). Wizyta Jezusa, ukrytego w łonie Maryi uszczęśliwia i ubogaca Elżbietę. Maryja przynosi ludziom w darze Boga, jest prawdziwą Arką Nowego Przymierza. Misja, którą Bóg zapoczątkował przez Maryję jest kontynuowana w ubogich duchem i w każdym człowieku, który pragnie słuchać i przyjąć Boga.

Warto tu przytoczyć słowa wypowiedziane przez Maryję do sług na weselu w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), zwłaszcza w kontekście słów wypowiedzianych do Izraela pod Synajem (Księga Izajasza). Matka Boża stanowi ucieleśnienie wybranego ludu Bożego w momencie wyzna-

wania jego wiary. W Kościele Maryja ofiaruje nasze modlitwy Synowi, a jednocześnie ukierunkowuje i zachęca ludzi, by czynili wszystko, co Jezus im powie. Ona jako Matka gromadzi rozproszone dzieci Boże i namawia je, by zechcieli przyjąć łaski, które jedynie Jej Syn może im dać.

Przynosi Króla Pokoju, aby On dał nam swój pokój. O, jakże bardzo potrzebujemy tego daru, tej łaski! My często sami pozbywamy się pokoju, ulegając licznym pokusom. Dręczy nas zawiść, zazdrość, pycha, wszelakie inne pożądlivości i wtedy tracimy pokój, który jest warunkiem naszego szczęścia i błogosławieństwa. Pokój to sam Bóg, którego możemy znaleźć, kochać i strzec.

Aniołowie zwiastują pasterzom Narodzenie Pana wyśpiewując pieśń: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, w których On ma upodobanie!* A więc ludzie żyjący w pokoju znajdują upodobanie w oczach Pana. Oni oddają Bogu chwałę! To znaczy, że człowiek, który traci pokój, w którym panuje zamęt i przekleństwo, który znajduje się w mocy złego ducha, nie może wysławiać Boga i oddawać Mu chwały, a więc nie może podobać się Bogu.

Trzej Królowie spotykają się z Matką i Jej Synem. Wielbią Jezusa i oddają Mu pokłon jako Bogu i Królowi. Są szczęśliwi, wyciszeni i napełnieni pokojem. Ich długa i wyczerpująca podróż kończy się pomyślnie. Znaleźli Boga, którego szukali. Prowadząca ich gwiazda zatrzymuje się nad celem podróży i gaśnie, ale przed ich oczyma zajaśniało inne Światło – Jezus. Posłuszni Bożemu orędziu, pełni pokoju, powracają do swoich krain inną drogą. Obdarzeni błogosławieństwem Bożym przybyli do swoich i złożyli świadectwo o Jezusie. Podobnie uczynili pasterze. Napełnieni pokojem i radością dzielili się z napotkanymi swoimi doświadczeniami. Spotkanie z Jezusem i Jego Matką rodzi pokój i radość.

Spotkanie z Nowonarodzonym Jezusem bez wiary i modlitwy jest fałszem. To znaczy, że człowiek może świętować Boże Narodzenie, może śpiewać kolędy, nawet iść na Pasterkę, ale jeśli to wszystko czyni z nieszczerych pobudek, niech nie oczekuje duchowych owoców. Jeśli nie przygotował się duchowo w czasie Adwentu, jeśli zlekceważył modlitwę, post, roraty, spowiedź, stawia siebie w roli Heroda, który też przejawiał wielkie zainteresowanie małym Jezusem. Ale on przecież Jezusa nie chciał,

nie pragnął, przeciwnie – odrzucał Go i myślał o Jego zgładzeniu.

Boże Narodzenie to święto pokoju. Jeśli człowiek nie pojedna się ze swoją rodziną, z sąsiadami, z kolegami z pracy i z każdym, kogo w swoim mniemaniu uważał za wroga, dopóki nie przebaczy wszystkim, nie może żądać przebaczenia win od Boga, Króla Pokoju. Boże Narodzenie i spotkanie z Dzieciątkiem Jezus jest wymagające i ustawia przed nami wysoką poprzeczkę. Oby nikt z nas nie wszedł w rolę pyszałkowanego Heroda, który przejawiał zainteresowanie Jezusem.

Matka Boża wzywa nas do modlitwy. Wszyscy szukamy pokoju i pragniemy tego wielkiego daru od Boga. Brak pokoju nie pozwala żyć w poczuciu szczęścia i bezpieczeństwa, nie pozwala owocnie działać w ramach swojego powołania. Smutek ogarnia, kiedy spotykamy młodych rodziców nie potrafiących cieszyć się swoim potomstwem. Równie smutne wrażenie sprawiają duchowni i osoby konsekrowane, które nie mają w sobie pokoju. Widać to po wyrazie ich twarzy, słychać w kazaniach, a nawet podczas spowiedzi.

Jeszcze większy smutek ogarnia nas, kiedy słuchamy wystąpień polityków. W ich sercu nie ma pokoju, w ich słowach nie ma szczerości. W rezultacie narody pograżają się w beznadziejnych konfliktach, a przemoc staje się oficjalną ideologią. To wszystko sprawia, że na nasze dusze spada nieznośny ciężar i nie ma w nas radości. Media próbują zagłuszyć ten niepokój hałaśliwymi dźwiękami, które trudno nazwać muzyką, a to dodatkowo burzy w nas harmonię ducha i osłabia nadzieję w sercu.

Jakże inaczej czujemy się wśród ludzi, którzy są napełnieni pokojem i czynią pokój. Jak bardzo pożądamy ich obecności. To są ci, którzy przyjęli dar pokoju. Przyjęli dar płynący z Bożonarodzeniowego wydarzenia, które wnosi w nasze życie najpiękniejszą Nowinę – Bóg stał się Człowiekiem i zamieszkał między nami. On jest naszym Pokojem, naszym Emmanuelem.

Drodzy bracia i siostry, posłuchajmy Maryi i uczynmy wszystko do czego wzywa nas Jej Syn. Jedynie w ten sposób znajdziemy pokój. Uczynmy wszystko, aby owoc naszej modlitwy – pokój, miłość i radość promieniowały z naszych twarzy. Czyż może być coś ważniejszego od naszego powołanie do wspólnotowej modli-

ty z Maryją? Ta modlitwa pomaga ludziom powrócić do Boga, przywraca im pokój w sercu i uśmiech na twarzy? Kościół w Medziugorju na kolanach modli się wraz z Maryją już ponad 32 lata, a ci którzy tam przybywają, decydują się na powrót do Boga. Wracają do swoich domów jak ongiś pasterze i mędracy i opowiadają o tym co im się tam wydarzyło, czego byli świadkami i jakich łask doznali od Pana.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o dar Bożego pokoju w naszych sercach, w naszych rodzinach, w Kościele i w świecie. O zaprzestanie konfliktów i wojen między narodami; – o przyjęcie sercem orędzi Królowej Pokoju przez pielgrzymujących do Medziugorja; – o światło i potrzebne łaski dla członków Komisji badającej fenomen Medziugorja.

Droga nasza Matko, Królowo Pokoju, błogosław nam i wszystkim pielgrzymom oraz tym, którzy polecili się naszym modlitwom. Uproś dar pokój u swego Syna dla naszego Kościoła, na czele z Ojcem Świętym Franciszkiem. Pobłogosław darem pokoju nas samych, nasze rodziny i cały świat. Amen.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny



**Don Pietro
Zorza
w Polsce**

1-6 lipca 2013 r.

Jak odmawiać różaniec

Matka Boża przez 8 lat uczyła grupę 50 młodych ludzi jak modlić się na różańcu. Matka Boża powiedziała:

1- aby podczas modlitwy **przyjąć taką pozycję** – pozycję bardzo wygodną – aby ciało nam nie przeszkadzało.

2- aby **nie patrzeć na osoby**, które są wokoło. Patrzcie na obrazy święte, tutaj mamy wystawiony Najświętszy Sakrament więc patrzcie na Pana Jezusa albo zamknijcie oczy.

3- aby się **wyciszyć**, wejść w stan modlitwy.
4- aby zawsze był **śpiew** przed rozpoczęciem dziesiątki, bo pieśń jest modlitwą i ma to być pieśń, którą wszyscy znają. Pierwszą pieśń, jaką Matka Boża zaintonowała to Kumbaja. Matka Boża jakby

w odpowiedzi na nawałnicę pytań jaką Ją dzieci zasypywały zaczęła śpiewać Kumbaja. Bardzo często Matka Boża śpiewała. Któregoś dnia dzieci zapytały Ją: co mamy robić modlić się czy śpiewać? Matka Boża odpowiedziała jedno i drugie ponieważ pieśń jest modlitwą, dlatego wybierajcie pieśni takie, które znają wszyscy obecni w kościele, bo jeżeli śpiewa tylko organista, a inni słuchają to nie jest modlitwa. Podczas Mszy Świętej śpiewajcie wszystkie zwrotki ponieważ pieśń jest modlitwą.
5- należy **zapowiedzieć tajemnicę**.

6- aby modlili się wszyscy **w jednej intencji**. Matka Boża w tych 32 latach podała intencje modlitwy, które przedstawiliśmy w Echu nr 311 z grudnia 2013r.

7- aby odmawiać **trzy części różańca dziennie**.



Modlitwne czuwanie na Jasnej Górze

29/30 październik 2013

o. Kamil Szustak osppe – Kazanie – 1

Najpierw mam pytanie, kto z was po raz pierwszy w życiu jest na Jasnej Górze? Czy jest taka osoba, która pierwszy raz w życiu jest tutaj? Nie ma takiej osoby? Nie ma takiej osoby. Choć jak idziemy pieszo z pielgrzymką zawsze pytamy i są tacy, którzy po raz pierwszy przybywają na spotkanie z Matką Bożą. A kto z was był w Medziugorju? Ręka do góry. Prawie wszyscy.

A teraz pytanie dlaczego jesteście tacy smutni przynajmniej w większości? Tego nie mogę pojąć. Idzie Jasiu do szkoły a matka się pyta: Jasiu przygotowałeś się do klasówki? A on mówi: „tak mamusi, nawet na najgorsze”. Uśmiechnąć się, przecież przychodzimy do Matki Bożej, która jest znakiem nadziei. Ona jest znakiem nadziei i niezawodnej nadziei, tak nieustannie zwraca się do Niej Kościół. Nie może być smutni jako chrześcijanie.

Wydawać by się mogło, że powinno nas ogarnąć przerażenie, że koniec świata przyjdzie, a tu nie przyszedł koniec świata, tylko Papież z końca świata, który jest szczególnym znakiem Matki Bożej, szczególnym znakiem Matki Bożej dla naszego pokolenia. Widzimy te jego proste gesty, tą serdeczność z jaką zwraca się do Matki Bożej i nie możemy zapomnieć o tym wydarzeniu, które miało miejsce 13 października na Palcu św. Piotra poprzedzone jego modlitwą i modlitwą sanktuarium maryjnych.

To był wielki znak, że świat modli się z Papieżem na różańcu, świat modli się o pokój na całym świecie, świat prosi za człowiekiem, który się pogubił. Właśnie ten prosty papież Franciszek jest szczególnym darem Matki Bożej dla naszego pokolenia, żebyśmy nigdy nie wątpili, że Bóg naprawdę kocha swój Kościół i prowadzi nas drogami zbawienia. Dlatego chciałbym dzisiaj trochę zatrzymać się nad słowami papieża Franciszka wypowiedzianymi w Maryjnym Sanktuarium, wielkim Sanktuarium Maryi Niepokalanej w Apalasyda w Brazylii. Zanim Papież udał się do Rio na spotkanie z młodzieżą najpierw pojechał tam na modlitwę. Myślę, że dla nas jest to ogromne wskazanie, że kiedy podejmujemy się wielkich zadań, wielkich dzieł trzeba przychodzić do Matki Bożej, trzeba odpowiedzieć na Jej zaproszenie i trzeba przyjąć to wezwanie, które ciągle daje Kościołowi poprzez Ewangelię, którą słyszeliśmy: **cokolwiek Syn mój wam powie to czyncie**.

Mam tutaj przygotowane, nie wiem czy ktoś z was śledził te wydarzenia? Bogu dzięki jest telewizja Trwam, która transmitowała te wydarzenia wszystkie bez wyjątku, potem dołączyły inne, ale to już na finiszu. Nie może nam ująć uwadze fakt modlitwy Papieża, jego zawiezenia. Najpierw, po wyborze, pierwsze kroki skierował do Santa Maria Maggiore, aby tam powierzać miasto i świat, powierzać swoje papieństwo Maryi. Potem to jego pielgrzymowanie widzimy, dokonuje się wszędzie tam gdzie jest obecna Matka Boża. On nam to pokazuje, podpowiada nam.

Zresztą w swoich wyznaniach – w książce – powiedział jak bardzo zachwycił się modlitwą różańcową odmawianą przez bł. Jana Pawła II. Wtedy, kiedy patrzył na jego modlitwę tak był zbudowany modlitwą papieża, że postanowił odmawiać cały różaniec. Papieża, który tu pielgrzymował, który tu zawierzył aż do najdalszych granic miłości Kościół i ludzkość całą. Dowodem tego zawierzenia miłości jest ten przestrzelony pas, bo tyle kosztuje wierna miłość, tyle kosztuje wierność Matce Bożej, tyle nas musi kosztować to wszystko. Dlatego kochani przytoczę kilka prostych słów Papieża, które muszą nam podpowiedzieć i muszą wyznaczać kierunek naszej troski o te sprawy najważniejsze.

On mówi nam o tym i prosi zwrócić uwagę, co powiedział Papież kiedy stanął w progach Maryjnego Domu a mianowicie

cie, że Kościół gdy szuka Chrystusa zawsze puka do Domu Matki i prosi ukaz nam Jezusa. To od Niej uczynimy się bycia prawdziwymi uczniami i dlatego Kościół wyrusza na misję zawsze idąc z Maryją, zawsze idąc z Maryją. „Przybywam – powiedział Papież – aby pukać do drzwi Domu Maryi, która miłowała i wychowała Jezusa prosząc, aby pomagała nam wszystkim: pasterzom ludu Bożego, rodzicom i wychowawcom w przekazywaniu naszej młodzieży tych wartości, które uczynią ją twórcami narodu i świata bardziej sprawiedliwego, solidarnego i braterskiego. W związku z tym chciałbym wskazać na trzy proste postawy: zachowanie nadziei, pozwolenie by Bóg nas zaskakiwał i życie w radości”.

Takie proste trzy słowa, sprawy które Papież przedstawia tym, którzy przyszli spotkać się z Matką Bożą. Chciałbym z mocą powiedzieć: miejcie zawsze w sercu tę pewność, że Bóg idzie przy was, w żadnej chwili was nie opuszcza, nie traćmy nadziei, nigdy jej nie gaśmy w sercu. Smok, zło istnieje w naszej historii, ale nie on jest najsilniejszy. **Najsilniejszy jest Bóg i Bóg jest naszą nadzieją.** To prawda, że dziś wszyscy po trosze, także nasza młodzież, ulegają fascynacji wieloma bożkami, które zajmują miejsce Boga i wydają się dawać nadzieję: pieniądze, sukcesy, władza, przyjemność. Często poczucie samotności i pustki szerzy się w sercach wielu ludzi i prowadzi do poszukiwania kompensacji owych przemijających bożków. (cdn)

Śladami naszej wiary – 4

Dzień 8 – 16 października 2013 r.

Kolejny dzień pielgrzymowania rozpoczęliśmy Eucharystią w cudownej Grocie Świętego Michała Archaniola. Jest to miejsce wybrane przez Niego i uświęcone Jego obecnością. Do dziś można doświadczyć tam niezwyklej atmosfery, wypełnionej ciszą i przenikniętej Bożym działaniem. Podczas Mszy Świętej oddaliśmy się pod opiekę Archaniola Michała, zawierając Mu także nasze rodziny, przyjaciół, nasze parafie i całą Ojczyznę, prosząc o szczególną ochronę przed wszelkim złem. Następnie po śniadaniu powróciliśmy do sanktuarium, gdzie jeden z posługujących tam księży michalitów z Polski, opowiedział nam zaskakującą historię tego miejsca. Siega ona V wieku i związana jest z objawieniami św. Michała Archaniola.

Pierwszy raz Archanioł objawił się ówczesnemu biskupowi i powiedział: „**Ja jestem Archanioł Michał stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona; ja sam jestem jej strażnikiem... Tam, gdzie się otwiera skała, będą przebaczone grzechy ludzkie... Modlitwy, które będziecie tu znosić do Boga, zostaną wysłuchane. Idź w góry i poświęć tę grootę dla kultu chrześcijańskiego**”. Biskup zwrócił jednak z wypełnieniem tej prośby. Potem miało miejsce drugie objawienie związane z wojną na tamtym terenie. Księżę Wojska Niebieskiego zapewnił o całkowitym zwycięstwie. Biskup w dowód wdzięczności za ocalenie postanowił poświęcić Grootę. Wtedy objawił mu się św. Michał Archanioł, oznajmiając, że On sam już ją poświęcił.

Na górę podążyła więc procesja z biskupami na czele. Wchodząc do Groty zobaczyli kamienny ołtarz i umieszczony nad nim krzyż. Natomiast Archanioł Michał pozostawił też szczególnie znak swojej obecności – odcisk stopy dziecka na jednym z kamieni. Od tego czasu to miejsce nazywane jest Niebiańską Bazyliką, ponieważ nigdy nie zostało poświęcone ludzką ręką. Ostatni raz patron Świętej Groty ukazał się miejscowemu biskupowi w 1656 roku, kiedy tereny Włoch zaatakowała epidemia dżumy. Św. Michał polecił mu poświęcić kamyki z Groty i na każdym wyłobić krzyżyk i litery M. A. (Michał Archanioł). Zapewnił, że każdy kto będzie posiadał ten kamyk zostanie ocalony. W ten sposób całe miasto uchroniło się przed zarazą.

Niesamowite jest to, że sanktuarium przetrwało tyle wieków. Wokół niego na wzgórzu powstało miasto. Choć dzieje tego terenu były burzliwe, ale zawsze potężny patron czuwał nad tym miejscem i jego mieszkańcami. Mogliśmy to zobaczyć zwiedzając skarbiec i oglądając wota, figury oraz przedmioty pochodzące z różnych epok, nawet z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Później mieliśmy czas wolny, który każdy mógł przeznaczyć na osobistą modlitwę w Grocie i kaplicy wieczystej adoracji, czy też na spacer lub zakup pamiątek. Oczywiście wszyscy nabyli kawałek skały z tego miejsca, który jest można powiedzieć relikwią i znakiem szczególnej opieki św. Michała. Kiedy przebywaliśmy w Grocie mogliśmy zauważyć, że tam niemalże co godzinę odprawiana jest Msza Święta. Choć nie zawsze uczestni-

czyli w niej wierni to jednak widać, że kapłani pragną w tym miejscu celebrować Eucharystię. Jest to z pewnością dla każdego wielkie umocnienie w kapłańskiej posłudze, ponieważ księża szczególnie są narażeni na ataki zła. Jak dobrze, że przychodzą do św. Michała Archaniola, by prosić o pomoc w walce ze złem i modlić się za powierzone sobie dusze.

Wczesnym popołudniem wyruszyliśmy w drogę do San Giovanni Rotondo. Trzeba przyznać, że pogoda na półwyspie Gargano o tej porze roku jest wyjątkowo niesprzyjająca, o czym mogliśmy się przekonać. Już od wczoraj wiał zimny, porywisty wiatr. Towarzyszył mu ulewny, choć przelotny deszcz, który co jakiś czas zaczynał niespodziewanie padać. Dopiero dziś mogliśmy zobaczyć jak wysoko położone jest sanktuarium Archaniola i miasto Monte Sant'Angelo (850 m. n. p. m.) oraz jak niebezpieczne serpentyny do niego prowadzą. Kiedy wczoraj pokonywaliśmy tę trasę, było już ciemno. A dziś przed nami roztaczał się cudowny widok na wybrzeże Adriatyku. Podróż do San Giovanni Rotondo nie trwała długo. To zaledwie 23 km odległości.

Zatrzymaliśmy się na ogromnym parkingu znacznie oddalonym od sanktuarium. św. o. Pio powitał nas w swoim mieście piękną tęczą, która pojawiła się na niebie. Wsiadliśmy do specjalnego autobusu, który zawozi pielgrzymów do centrum. Pierwszym miejscem, do którego udaliśmy się był najstarszy kościółek klasztorny. Przy głównym ołtarzu o. Pio odprawiał Msze Święte. Tam też odmówiliśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego i uczestniczyliśmy w Mszy Świętej sprawowanej przez naszych duszpasterzy. Trzeba przyznać, że do dziś można odczuć w tym miejscu obecność Stygmatyka. W kościółku znajduje się też konfesjonał, w którym o. Pio spowiadał tysiące wiernych.

Stamtąd przechodzi się do większej świątyni, wybudowanej jeszcze za życia Świętego, aby przyjąć tłumy przybywające na Eucharystię, której On przewodniczył. Patronką obydwu kościołów jest Matka Boża Łaskawa. Później część naszej grupy (bardziej odporna na wicher i deszcz) udała się na drogę krzyżową o długości 800 m, położoną wśród wysokich drzew na zboczu wzgórza Castellano. Pozostali poszli do nowego kościoła p. w. św. o. Pio, w którego dolnej kaplicy wystawione jest Jego ciało. Trzeba przyznać, że przytłoczyły nas rozmiary

i na wskroś nowoczesna architektura tej świątyni.

Po dotarciu do kaplicy ozdobionej mozaikami, mogliśmy dłuższą chwilę pomodlić się przy ciele św. o. Pio. Ustawiliśmy się też w kolejce, by móc dotknąć szyby, za którą ono się znajduje. Niesamowite przeżycie. Przede wszystkim towarzyszyła nam modlitwa dziękczynienia za to, że mogliśmy znaleźć się w tym miejscu. Dla wielu z nas było to wielkim pragnieniem. Tak dobrze znamy o. Pio, zanosimy do Boga tyle prośb przez Jego wstawiennictwo i otrzymujemy potrzebne łaski. A od tego momentu będzie On nam jeszcze bliższy. Mamy więc za co dziękować i uwielbiać Boga w świętym życiu tego Zakonnika, wypełnionym modlitwą i cierpieniem, a także w Jego potężnym działaniu z nieba. Po modlitwie udaliśmy się już do autobusu, który odwiózł nas z powrotem na parking. Następnie wróciliśmy do sanktuarium św. Michała Archanioła, gdzie czekała na nas kolacja. Zakończyliśmy ten dzień adoracją Najświętszego Sakramentu i przyjęciem indywidualnego błogosławieństwa w cudownej Grocie. Napelnieni obficie łaskami udaliśmy się na spoczynek, by nazajutrz z nowymi siłami wyruszyć w dalszą drogę. (cdn)

Magdalena Buczek

ECHO Echa

Chciałbym bardzo gorąco podziękować za to piękne Pismo, jakim jest Echo oraz za maile, które dotyczą naszych serc a nawet sumień. Już dawno chciałem powiedzieć, że czuwacie nad nami niczym ziemską matką, szczególnie kiedy to przed każdym większym Świętem rozsyłacie do nas maile z Nowennami, dzięki którym można się godnie przygotować na dane Święto, a i czas oczekiwania mile mija podczas odmawiania modlitwy Nowennej.

Jeżeli o mnie chodzi, to umyka mi wiele spraw. Nawet nie wiecie jak się cieszyłem, kiedy trafiły do mnie maile najpierw z Nowenną do św. Michała Archanioła, potem na święto NPNMP, a teraz Nowenna do Dzieciątka Jezus.

Chciałbym życzyć całej redakcji Echa z okazji świąt Bożego Narodzenia wszelkiego dobra, tego pochodzącego z nieba jak i tego ziemskiego. Niech to Pismo znajduje coraz więcej Czytelników, niech trafia do tych wszystkich zbłąkanych

dusz, aby dzięki niemu mogły się nawrócić na drogę prawdy. Nadal nad nami czuwajcie a Duch Święty niech Was napelnia, aby trafnymi artykułami móc niczym apostoł trafiać celnie do ludzkich serc. **Szczęść Boże!**

Janusz Kolczok

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja 36 – 2

Medziugorje wzywa Kościół do odnowienia (cz. 2). Wydarzenia Medziugorskie przeżyte przez o. Jozo Zovko – opracowanie o. Barnaba Hechich ofm.

Medziugorje wzywa do nawrócenia

Nie czułem nawet potrzeby, aby nagrać te znaki, zewnętrzne znaki uzdrowienia.

Niezapomniany był cud, do którego doszło u kobiety, która przybyła z Niemiec. Przeszła dwanaście operacji, przez osiem lat miała sparaliżowaną prawą stronę. Podczas Mszy Świętej, została uzdrowiona. Czułem obecność łaski kiedy niosłem jej Komunię świętą, którą w poprzednich dniach przyjmowała z wielkim wysiłkiem. Obecny był ogromny tłum – chciała mi powiedzieć: „**Mogę chodzić**”, ale powiedziałem: „nie teraz, pozostań w kościele, zrobisz to, gdy wszyscy wyjdą”.

Pozostaliśmy w kościele, ona chciała zostawić wózek, ale nie pozwoliłem jej na to. Spowodowałyby to tylko sensacje. Bóg pokaże swoje dzieło i swoją obecność w Kościele nie poprzez wózek, ale dotykając nasze serca łaską, która jest niezbędna do nawrócenia.

Czułem potrzebę, by pojawili się ludzie, którzy poświęcą się modlitwie wraz z Maryją: należało się modlić, by Kościół odnowić i błagać o przybycie każdego, całego Kościoła, który musi przejść przez Medziugorje – jak przez kąpiel – całkowicie się zregenerować by otrzymać nową krew, nowe serce, nowego ducha Bożego, który jest Wielkanocą, tak że Kościół będzie ożywać odmłodzony siłą i mocą Boga. Byłem tak chętny do rozmowy z intymnym uczestnictwem w tej radości, i entuzjastycznie ogłosiłem tę dobrą nowinę ludziom.

Byłem gotów cierpieć za to, jak jestem gotowy dziś i na wieki. Chodzi o prawdę, która nie pozwala nam być cicho. Trzeba ofiarować świadectwo tej

prawdy. I jestem szczęśliwy, że mogłem dotychczas w pewien sposób ofiarować świadectwo z mojego życia i w moim życiu, i jestem wdzięczny Panu.

Początki były bardzo trudne dla mnie. Przyjechałem do Medziugorja z większej parafii, osiem miesięcy wcześniej zanim zaczęły się objawienia. Przełożeni Kościoła powiedzieli mi, że na niezbity wniosek autorytetów zewnętrznych, spoza Kościoła, musiałem zostać przeniesiony. Przeszkadzała im moja kapłańska działalność wśród młodzieży.

Gdy dowiedziałem się o objawieniach, moje pierwsze wrażenie było takie, że wrogowie Kościoła zorganizowali spisek, inscenizację, aby zniechęcić i zniszczyć moją aktywność w Kościele, zwłaszcza wśród młodych ludzi. A ja myślałem, że ich projekt był do przeprowadzenia tych wydarzeń i tego mechanizmu przez 15 dni, które mogłyby wystarczyć, by zrujnować i wprowadzić w błąd młodzież. Od kilku dni jestem pod wrażeniem tego, że często próbowałem przesłuchać dzieciaki, aby je złapać na kłamstwie... albo „krótkim zwarcie”, aby ustalić, czy coś było prawdziwe lub fikcyjne.

Inną rzeczą, która zrobiła na mnie wrażenie jeszcze bardziej był fakt, że mimo tych rzekomych zdarzeń i mimo strumienia ludzi napływających, Milicja Państwowa nie interweniowała, ale milczała, i usunęła się na bok na wiele dni. To była, jak sądzę, dość dziwna sytuacja, która stworzyła wiele niejasności.

Trzeci powód, który sprawił, że drżałem, to był fakt, że dwie dziewczyny przez wielu nazywanych „widzące”, czyli Mirjana i Ivanka, mieszkwały w mieście; odpowiednio, w Sarajewie i Mostarze. Z nimi się jeszcze nie spotkałem. Mój strach był o to, że w zależności od miasta, w którym krąży narkotyki i gdzie są dilerzy, dwie dziewczyny zetknęły się z tym środowiskiem i były zmuszane by rozproszyc to na wsi.

Byłem bardzo zainteresowany problemem, częściowo dlatego, że w tym czasie myślałem by napisać kilka artykułów w naszym religijnym czasopiśmie (obecnie: Sveta Bastina), gdzie prowadziłem stronę o problemach rodziny. Następnie przepytwałem długo dzieciaki, nagrywając wszystko, i na koniec przekonałem się, że czynnik ten był zupełnie bez związku z faktami.

Dzieciaki przychodziły coraz częściej do mnie, codziennie po „objawieniach”, a więc mogłem rozmawiać z każdym z nich na osobności. Ich spokój, ich ra-

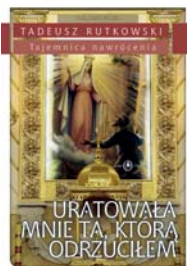
dość była w opozycji do mojego wewnętrzznego smutku, bo nie wiedziałem czy fakty te były dziełem Boga czy diabła, czy Matka Boża naprawdę objawiała się czy nie.

Byłem zaniepokojony zachowaniem mas, że nadbiegali ze wszystkich stron; tych wszystkich „ciekawskich”, którzy udawali się na górę, nigdy nie zauważyłem, by ktoś z nich przekroczył próg Kościoła, aby pozostać tam na modlitwie czy adoracji. Poważne wątpliwości, które mnie zaatakowały były takie: ci ludzie, którzy wspinają się tam na górę, jeśli naprawdę szukają Boga, dlaczego nie szukają Go tam, gdzie naprawdę jest – w Eucharystii?

Jezeli te działania są dziełem Boga, dlaczego Bóg nie nastraja tych ludzi by szukali Go, tam gdzie tak naprawdę się znajduje? Dlaczego Go szukać na górze, a nie w Kościele? Jestem pod wrażeniem, że ci ludzie nie przychodzą do Kościoła, że nikt nie pytał o spowiedź. Nie widziałem owoców tej ciekawości, tego ciągłego napływu. Byłem bardzo smutny i nie byłem w stanie modlić się z oddaniem.

Próbowałem przekonać kapłanów z parafii by modlili się, aby Bóg oświecił nas. Może byłem zbyt surowy dla nich: surowo ich skarciłem, bo zauważyłem, że byli uzbrojeni w aparaty fotograficzne i kamery wideo, i wszyscy zamiast być w Kościele, by modlić się, szli na górę, aby zrobić fotografie. (cdn)

Kącik wydawniczy



Tadeusz Rutkowski
**„Uratowała
 mnie Ta,
 którą
 odrzuciłem”**

Wydawnictwo FONS OMNIS p. Wincentego Łaszewskiego wydało świadectwo nawrócenia „pielgrzymy medziugorskiego” Tadeusza Rutkowskiego, które serdecznie polecamy szczególnie tym, którzy nie wierzą, że jest możliwa zmiana w życiu.

Ta niewielka książeczka jest piękną opowieścią o nawróceniu, jest mała, ale wielka! Jej rola polega na tym, że jest to historia bardzo wielu z nas: ludzi zwykłych, szarych, zapracowanych, ale przy okazji nałogowo pijących, palących dziesiątki papierosów dziennie, ciskających przekleństwa

w każdym zdaniu, zaniedbujących rodziny. Książka pokazuje, że można zmienić swoje życie, jak zmienił je Tadeusz. Można odnaleźć szczęście, odnaleźć najbliższych.

Ale on tego sam nie dokonał. Zmieniła go Matka Najświętsza, która poprowadziła go długą, niezwykłą drogą do nawrócenia. On Ją odrzucił: cisnął Jej wizerunek o podłogę, a Ona... pozostała dla niego Matką. Jakby szczególnie pochylała się nad tymi, którzy są Jej najtrudniejszymi dziećmi.

I znowu jest jak w naszym życiu. Nawrócenie Tadeusza Rutkowskiego nie było jak uderzenie pioruna. Trwało długo, bardzo długo. Były w nim regresy, porażki, zwracanie z drogi. Nawet w którymś momencie autor spotkał się z kapłanem, który zamiast mu pomóc, odrzucił go. Jak to w życiu.

Czy jest w tym nawróceniu jakaś zasługa p. Tadeusza? Owszem, ten człowiek umiał przyjąć łaskę „pragnienia zmiany życia” i to „pragnienie” nie było w nim słomianym zapalem, ale stałą tęsknotą serca. To może być pierwsza i najważniejsza wskazówka dla nas, ludzi szukających nawrócenia.

Edmund Krajewski

Książkę można nabyć w cenie 6 zł w **Wydawnictwie Fonos Omnis**, ul. Leśna 21B, 05-530 Góra Kalwaria, tel. 723 799 000, www.fonsomnis.pl

Od Redakcji

Fundusz Wiary

Apel do „Medziugorskiej Rodziny”, do ludzi dobrego serca i tym, którym zależy na ewangelizacji, aby utworzyć **Fundusz Wiary**, tylko dla osób, które jeszcze nie były w Medziugorju. Wyjazd byłby podobny do spotkania: **Radość Wspólnoty**, które z okazji Roku Wiary, w lutym 2013 zrobiła parafia Medziugorska, goszcząc przez 3 dni pielgrzymów z krajów wschodnich, którzy musieli jednak pokryć koszty dojazdu do Medziugorja.

„Pierwszaki” pokrywałyby koszt 6 dniowego pobytu w Medziugorju (100 euro), natomiast złotówkowy koszt wyjazdu byłby pokrywany z **Funduszu Wiary**. Podczas wyjazdu byłby prowadzony podstawowy kurs ewangelizacyjny doprowadzający do spotkania z żywym Jezusem. **Pierwszy wyjazd byłby na św. Józefa i 50. urodziny Mirjany, od 15–22.03.14.** Byłoby to działanie długofalowe, nie jednorazowa akcja: „**Ziarno do ziarnka, uzbiera się miarka**”. ewajurasz@ceti.pl – to kontakt dla Dobrodziejów i wszelkich sugestii z tą ideą związanych. **Te masz ile dasz.** Bóg zapłać.

25 lutego w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św.

w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

2 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 17 rocznicę śmierci) i jej męża **Mariana, don Angelo Mutti** (w 14 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajury, Krysi Gabor, Jadzi Kupczak** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

WYJAZDY 2014 r.

• **Ziemia Święta – 12–23.04.** Rekolekcje w Ziemi Pana: Niedziela Palmowa, Wielki Tydzień, Wielkanoc.

MEDZIUGORJE

– Pielgrzymki bez turystyki

- **15–22 marca** – na św. Józefa i 50. Urodziny Mirjany,
- **14–22 maja** – z Dębna – 508340981, 509477550
- **06–14 czerwca** – Zesłanie Ducha Świętego,
- **27.09-05.10** – Anielska.

Zapisy i info w Redakcji.

Goście z Medziugorja w Polsce

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

**Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
 tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
 e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
 Z. Oczkowska, M. Migocka, s. Justyna
 Villanova Maiardina, Italia
 Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
 utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.